

się łagodzić. Mnie jako kapitanowi zespołu przypadała często ta bardzo trudna rola. W czasie wyjazdów i wielu godzin spędzonych w pociągu dominującą rozrywką był brydż. Często rozmawialiśmy też na tematy zawodowe. Któregoś roku w finale mistrzostw Politechnik spotkały się Politechnika Gdańska i AGH Kraków. De facto były to drużyny oparte na zespołach GKS Wybrzeże i Sparty Kraków. Reprezentowaliśmy wtedy z Leszkiem zespół Politechniki Gdańskiej.

Pamiętam, że kiedyś z Leszkiem zacząłem rozmowę na temat naszych rodziców. W tajemnicy powiedział mi, że jego ojciec zginął w Katyniu. W czasie naszych studiów był to temat tabu, choć obaj wiedzieliśmy, jak było w rzeczywistości. Więcej do tego tematu nie wracaliśmy. Kiedy dowiedziałem się o katastrofie pod Smoleńskiem i o tym, że był tam Leszek

Solski, przypomniałem sobie tę naszą rozmowę sprzed wielu lat o śmierci jego ojca w Katyniu.

Po zakończeniu kariery zawodniczej czasami spotykaliśmy się przy różnych okazjach, choć nasze drogi zawodowe poszły w różnych kierunkach, mimo, że ukończyliśmy ten sam wydział.

Jakim był Leszek? Zawsze pogodny, dowcipny i bardzo przyjacielski. Dziś po bardzo wielu latach wracają w pamięci liczne sytuacje, będące naszym wspólnym udziałem. Trudno jednak wyobrazić sobie, że Leszka nie ma już wśród nas.

Cześć jego pamięci.

Wojciech Majewski
Instytut Budownictwa Wodnego PAN

Józef Marcinkiewicz (1910–1940) – matematyk z Listy Katyńskiej

Historio, historio
cóżes ty za pani,
że przez ciebie giną,
że przez ciebie giną,
chłopcy malowani.
(Agnieszka Osiecka *Orszak*)

Józef Marcinkiewicz był jednym z najlepiej zapowiadających się matematyków polskich. Urodził się 30 marca 1910 roku w podbiałostockiej wsi Cimoszce. W wielu książkach podaje się inną datę oraz miejsce urodzenia, gdyż dla bezpieczeństwa rodziny, po II wojnie światowej, zostały one zmienione. Rodzicami Marcinkiewicza byli Klemens i Aleksandra z domu Chodakiewicz. Rodzina była średniozamożna. Dzięki pobytowi ojca w Ameryce mogli kupić dom i 30 hektarów ziemi.



Józef Marcinkiewicz

Fot. www.matematycy.interklasa.pl/biografie/matematyka

Bo kto oznajmi człowiekowi,
Co potem będzie pod słońcem.

Lepszy jest smutek niż śmiech,
Bo przy smutnym obliczu serce jest dobre.

W dniu szczęścia bądź szczęśliwy,
a w dniu nieszczęścia to rozważ:
zarówno jeden jak i drugi [dzień] Bóg uczynił,
tak jednak, że nie może człowiek dociec niczego zgoła,
co będzie potem.

Nad duchem człowiek nie ma władzy, ...
I nad dniem śmierci nie ma mocy.

W chwili obecnej dworek Marcinkiewiczów wraz z zabudowaniami jest w dobrym stanie. Z powodu problemów zdrowotnych pobierał on początkowo lekcje w domu. Później uczył się w Gimnazjum Króla Zygmunta w Białymstoku. Tam też zainteresował się matematyką. Bardzo mu w tym pomógł Zenon Krassowski – ojciec kolegi (nauczyciel matematyki). Jednak na maturze dostał z tego przedmiotu tylko 3+.

Jesienią 1930 roku Marcinkiewicz rozpoczął studia matematyczne na Wydziale Matematyki i Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Od samego początku wykazywał się wyjątkowym talentem matematycznym i tym samym zwracał na siebie uwagę nauczających go profesorów.

Studia ukończył w 1933 roku, tj. po 3 latach. Jego praca magisterska charakteryzowała się oryginalnością i została bardzo wysoko oceniona.

Po zdaniu egzaminów magisterskich odbył roczną służbę wojskową (taki był wówczas obowiązek). Następnie rozpoczął pracę na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Batorego w Wilnie. Został asystentem wybitnego matematyka Antoniego Zygmunta. Wkrótce też, bo już w 1935 roku uzyskał tytuł doktorski. Promotorem jego pracy był oczywiście profesor Antoni Zygmund. I to on powiedział o młodym Marcinkiewiczu: *Jego rozwój był tak szybki, a oryginalność jego pomysłów była tak wielka, że czasami we własnej dziedzinie mogłem się czuć jak jego uczeń.*

Po doktoracie Marcinkiewicz otrzymał stypendium z Funduszu Kultury Narodowej i spędził rok we Lwowie (ówczesnym centrum matematycznym). Tam współpracował z wybitnymi matematykami, a głównie ze Stefanem Kaczmarzem i Juliuszem Schauderem. Wraz z nimi napisał kilka ważnych prac naukowych.

Jesienią 1936 roku Marcinkiewicz wrócił do Wilna i wkrótce na początku 1937 roku przedstawił pracę habilitacyjną.

Wczesną jesienią 1938 roku ponownie otrzymał stypendium z Funduszu Kultury Narodowej. Prace badawcze miał prowadzić w trzech ośrodkach naukowych: Paryżu, Londynie i Sztokholmie.

Podczas pobytu w Paryżu zaoferowano mu etat profesorski na jednym z uniwersytetów amerykańskich. Odmówił, ponieważ wcześniej przyjął ofertę z Uniwersytetu Poznańskiego.

W drugiej połowie sierpnia 1939 roku Marcinkiewicz wyjechał do Anglii. W tym czasie czuło się już zbliżający wybuch II wojny światowej.

W Polsce ogłoszono mobilizację. Pomimo rad kolegów, aby pozostał nadal w Anglii, zdecydował się na powrót do Polski. I tak w drugim dniu wojny, a więc 2 września profesor Zygmund spotkał go w Wilnie. Marcinkiewicz był już umundurowany i miał przydział do 35 Dywizji.

Ze wspomnień jego kolegi Stanisława Kolankowskiego wynika, że miał on stopień porucznika – oficera rezerwy. Przydzielono go do II Batalionu 205. Oddziału Piechoty. Był to pierwszy oddział wojsk, który przedostał się do Lwowa. A tam we wrześniu Sowieci „internowali tymczasowo” oficerów, którzy brali udział w obronie Lwowa. Wywieziono ich wszy-



Józef Marcinkiewicz

Fot. www.radiomaryja.pl/artykuly.php?id=100655

kich, a wśród nich i Marcinkiewicza, do Starobielska.

Na listach osób internowanych przez NKWD i zaginionych – tzw. „Liście Katyńskiej” nazwisko Marcinkiewicza pojawia się dwukrotnie. Wpierw widnieje jako więzień Starobielska (nr 2160), a później jako więzień z obozu z Kozielska. Dokładna data jego śmierci i miejsca pochówku pozostają jednak nieznane. Prawdopodobnie po przewiezieniu z obozu ze Starobielska do Kozielska został zamordowany w lasach katyńskich.

W trakcie sześciolletniej kariery akademickiej (z roczną przerwą) Józef Marcinkiewicz napisał 55 artykułów, w tym 19 we współpracy z innymi autorami. Jego prace obejmowały szeroki zakres zagadnień z różnych działów matematyki w tym funkcji rzeczywistych, analizy funkcjonalnej, rachunku prawdopodobieństwa, czy funkcji zespolonych.

O jakości jego pracy naukowej niech świadczy wypowiedź profesora Zygmunta:

Bardzo krótka, bo tylko sześciolletnia działalność naukowa zostawiła wyraźny ślad w matematyce i gdyby nie przedwczesny zgon byłby on prawdopodobnie jednym z czołowych matematyków w skali światowej. Biorąc pod uwagę, to co zdążył osiągnąć, w warunkach normalnych należy uważać jego przedwczesną śmierć za wielki cios dla matematyki polskiej i może najcięższą indywidualną jej stratę w okresie drugiej wojny światowej.

Należy jeszcze podkreślić, że Marcinkiewicz charakteryzował się wybitną osobowością oraz patriotyzmem. Mógł zostać w Anglii, ale w jego sumieniu oznaczało to dezercję. Wybrał walkę i zginął śmiercią męczeńską.

O jego postawie świadczy wypowiedź koleżanki, Stanisławy Lewickiej: *Miał on patriotyzm we krwi, wnuk i prawnuk powstańców podzielił ich tragiczny los i jako kolejne pokolenie umarł w Katyniu.*

Krystyna Nowicka

Centrum Nauczania Matematyki i Kształcenia na Odległość

P.S. Dla uczczenia Józefa Marcinkiewicza została ufundowana nagroda jego imienia i jest ona przyznawana corocznie młodym matematykom za najlepszą pracę naukową.

Widziałem wszelkie sprawy,
jakie się dzieją pod słońcem.
I oto wszystko to marność i pogoń za wiatrem.

Bo czas i przypadek rządzi wszystkim.

Podobnie jak nie wiesz, jaka jest droga ducha
do ciała w łonie brzemiennej,
tak też nie możesz poznać działania Boga,
który sprawuje wszystko.

... i wróci proch do ziemi tak, jak nią był,
a duch powróci do Boga, który go dał.

* Z Księgi Koheleta według Biblii Tysiąclecia
wybrał Zbigniew Cywiński, emerytowany profesor PG